

ODRODZONY CHRZEŚCIJANIN A MYŚLENIE LUDZI RELIGIJNYCH

Chrześcijański świat podzielił się na Katolików, Ewangelików, Baptystów, Zielonych, Wolnych itp.

Zauważyłem, że prawie wszyscy przywódcy tych denominacji, wbrew temu co oficjalnie mówią, uważają że to ich opcja jest najlepsza oraz doktrynalnie nienaganna, mając na poparcie swojej tezy własną teologię, będącą w świetle Bożego Słowa, zazwyczaj nauką prowadzącą ludzi wprost do piekła. Aby dopełnić miary pychy, ci wszyscy ludzie, doszli do abstrakcyjnej konkluzji, że jeżeli podadzą sobie ręce na znak zgody, to staną się jeszcze więksi i bardziej wiarygodni w oczach tego świata. Dotyczy to tak samo:

Katolików i Prawosławnych (Kult zmarłych, relikwii, obrazów i figur. Tradycja i autorytet ludzi ponad Pismem Świętym. Głoszenie tradycji zamiast nowego narodzenia)

Kalwinistów, Anglikanów, Ewangelików, Luteran (Ekumenizm, zakaz chrztu w wieku świadomym, nie uznawanie darów Ducha Św; Głoszenie tradycji zamiast nowego narodzenia)

Baptystów, Wolnych i Ewangelicznych Chrześcijan (Nie uznawanie darów Ducha Świętego, równoznaczne z odrzuceniem przewodniej roli Ducha Świętego. Pozbawia to możliwości wzrostu i rozróżniania duchowego, skutkujące powrotem do ekumenizmu i martwej religijności)

Świadków Jehowy, Mormonów itp. (Głoszenie innego Jezusa. Autorytetu ludzi i niebiblijnych objawień ponad nauczaniem Biblii. Głoszenie własnych nauk zamiast Chrystusa)

Adwentystów i Grupy Judaizujące (Podważanie trójjedności Boga lub boskości Pana Jezusa - poprzez wiarę w uczynki "zakonu" wypadasz z łaski)

Zielonoświątkowców i Charyzmatyków (Teologia sukcesu, brak jednolitych doktryn, emocjonalizm, psychologia, ekumenizm, kult własnego JA, pozabiblijne objawienia i rozrywkowy charakter)

Jezus dzieli jednak "wierzących" tylko na cztery grupy:

1. **Na odrodzonych i nieodrodzonych** chrześcijan, ukazanych w ewangeliami jako pszenica i kłokol (Mat 3:12; 13:24-30), lub jako posłuszne owce i krnąbrne kozły (Mat 25:32-46).
2. **Na nauczycieli i zwodzicieli** - nakreślonych jako pasterzy i wilki w owczych skórach (Mat 7:15).

Przestrzega też, że te cztery grupy ludzi będą funkcjonowały w kościołach razem.

Nie oznacza to jednak, że nasz Pan wszystko akceptuje.

ODRODZONE CHRZEŚCIJAŃSTWO

Odrodzony chrześcijanin to ten, kto poznał prawdę na temat Chrystusa i poszedł za nią, czyli ten, kto uznał naukę zawartą w Nowym Testamencie za prawdę i podporządkował się jej. To ten, kto odrzucił wszystko co biblia nazywa złem lub kłamstwem, kto pokutował i dał się zanurzyć w imię Ojca, Syna i Ducha Świętego. Odrodzony jest ten, kto zaczął żyć zgodnie z nauką apostołską, będąc otwartym na działanie Ducha Bożego w swoim życiu, i kto potrafi rezygnować ze wszystkiego co oferuje świat, bo uznał to za śmieci. Kto tak czyni, tego będzie prowadzić Duch Święty. Taka osoba będzie świadczyć o Bożym działaniu w swoim życiu, które dla poszukiwaczy prawdy będzie zachętą, lecz dla osób samosprawiedliwych i religijnych, będzie oskarżeniem. Z tej przyczyny, wszyscy ludzie religijni - przekonani o nieomyślności swojego systemu religijnego, oraz osoby samosprawiedliwe, prawie zawsze pałają niechęcią do uczniów Chrystusa, która bardzo często przeradza się w skrytą nienawiść.

NOMINALNE CHRZEŚCIJAŃSTWO

Odrodzony chrześcijanin różni się od tradycyjnego chrześcijanina tym samym, co żywy tygrys od tygrysa na zdjęciu z ZOO. W obydwu przypadkach możesz powiedzieć, że masz w domu tygrysa. Mając zdjęcie tygrysa z ZOO, możesz nadal postępować jak ci się podoba, gdyż masz go wyłącznie teoretycznie, bo gdybyś wszedł do jego klatki, to nie wyjdiesz z niej cały. Natomiast w przypadku posiadania żywego tygrysa, sytuacja jest diametralnie inna, gdyż wtedy nie możesz już robić wszystkiego jak chcesz. O żywego tygrysa trzeba cały czas dbać i dobrze karmić, zachowując przy tym ścisłe reguły bezpieczeństwa, ale wtedy masz pewność, że ten tygrys cię zna, rozpoznaje i respektuje.

W ewangelii, nominalne chrześcijaństwo jest przedstawione jako chwast rozsiany przez przeciwnika (*kąkol - org. życica*), który pod koniec czasów aniołowie spalą w ogniu. Życica to chwast ludzako podobny do pszenicy, który ma jednak rozległe, pierzaste korzenie zduszające pszenicę, i który wydaje czarne nasiona powodujące u ludzi ślepotę. W Biblii obrazem takich osób są uczeni w piśmie i faryzeusze, mocno zakorzenieni w judaizmie, którzy nie mieli zamiaru z niczego zrezygnować.

Uczniom Chrystusa nie trzeba tłumaczyć, czym jest nominalne chrześcijaństwo, ponieważ ci, którzy ożyli duchowo wiedzą, że termin *nominalne* lub *tradycyjne* znaczy martwe duchowo i nie zbawione. Takie "chrześcijaństwo" nigdy nie jest owocem pojednania się z Chrystusem, lecz skutkiem wpojenia określonych założeń religijnych. Ludziom nieodrodnym trudno jest to zrozumieć, jednak żadna *tradycja* religijna, nawet chrześcijańska, nie ma nic wspólnego z życiem osób odrodzonych duchowo. Łączy je wyłącznie symbolika i zbieżność nazw, do których i tak, obydwie strony mają zupełnie inny stosunek, ponieważ tam gdzie jest żywy Bóg, tam już nie trzeba stawiać jego podobizn.

Wielu "*ewangelicznych chrześcijan*", zupełnie nie jest świadomych faktu, że określenie *tradycyjny* lub *nominalny*, nie dotyczy tylko Katolików, Prawosławnych czy Luteran. Tak samo *nominalni* i *tradycyjni* są wszyscy ludzie wychowani w zborach ewangelicznych, a nawet Mormoni, Świadkowie Jehowy, Żydzi i Hinduiści, do momentu kiedy narodzą się na nowo i staną się zadeklarowanymi uczniami Chrystusa. Nikt nie rodzi się chrześcijaninem, każdy człowiek rodzi się jako *nominalny* i *tradycyjny*, bez względu na wyznanie. Jezus uczy, że nie można wlewać młodego wina do starych bukłaków (Mat 9:16). Dlatego też, każdy kto chce być zbawiony, musi odwrócić się od swojej religii, narodzić się na nowo i uśmiercić swoje JA oraz swoją cielesną naturę. Jest to niezbędne, aby móc być prowadzonym przez Ducha, zgodnie z wolą Boga Ojca (Rz 8:13).

Niestety, *tradycyjni chrześcijanie* są dzisiaj większością również w zborach ewangelicznych, szczególnie w tych, które szczytą się tradycjami. Na domiar złego, zazwyczaj są liderami młodzieżowymi, starszymi i pastorami, co prawie zawsze skutkuje obraniem błędnego kierunku i przeobrażeniem się w "zbór świadomy celu". Jednak dla trzeźwych obserwatorów, tacy ludzie są łatwo rozpoznawalni po typowo cielesnych dążeniach, braku bojaźni Bożej, rozeznania duchowego i etyki chrześcijańskiej, lub po wyniosłości względem osób mało znaczących. Nominalne i tradycyjne chrześcijaństwo to również całe rzesze młodzieży zborowej, której często tylko wmówiono że jest zbawiona, ponieważ pod wpływem emocjonalnej muzyki podniosła rękę na jakiejś "ewangelizacji". To osoby które pod presją otoczenia, lecz bez przekonania, przyjęły jakiegoś integracyjnego Jezusa który spełni ich cielesne marzenia, bez konieczności pokuty i rezygnacji z tego co oferuje ten świat.

DLACZEGO TO PISZĘ?

Na początku mojej drogi za Jezusem, niewiele brakowało, a wpadłbym w sidła religijnego myślenia. Z czasem, spotykałem wielu uczciwych i gorliwych ludzi, którzy po nawróceniu wpadali w pułapki religijności, w wyniku czego ich życie przestawało wydawać owoce Ducha Świętego. Wielu z nich, do dzisiaj nie potrafi zrozumieć przyczyn duchowej pustki i różnych obciążeń w które popadli.

Zaobserwowałem też pewne tragiczne zjawisko. Niektóre osoby szczerze nawracające się do Pana, nieświadomie myślą zbór z Królestwem Bożym i wpadają pod skrzydła nieodrodnym liderów lub elit zborowych, które zaczynają im wpajać jakiś system ofiarniczy i metody zarabiania na zbawienie, po czym wyznaczają im jakieś miejsce w zborowej "szuflandii", gdzie za grzeczne siedzenie i nie wychylanie się można z czasem awansować o kastę wyżej.

Takimi systemami ofiarniczymi i metodami zarabiania na zbawienie są różne zewnętrzne formy religijności, tj. obowiązkowe stroje, fryzury, służby, dziesięciny oraz odpowiednie słownictwo. Skutek tego jest taki, że odrodzona osoba zaczyna myśleć kategoriami ludzi religijnych i postrzegać chrześcijaństwo już nie jako życie w mocy Ducha Świętego i posłuszeństwie Słowu Bożemu, ale jako lojalnościowy system hierarchiczno-ofiarniczy działający na zasadzie: wolno – nie wolno - musisz. Życie duchowe takiej osoby nie wali się natychmiast, ale zaczyna wykazywać powolną stagnację i przestaje wydawać owoce duchowe, na rzecz wykazywania się lub publicznego manifestowania swojej przynależności religijnej i lojalności.

Chciałbym jednak zaznaczyć, że to co napisałem na temat osób wychowanych w zborach, nie odnosi się do wszystkich. Znam też wiele takich osób, których nawrócenie i życie z Bogiem nie podlega żadnej dyskusji. Jednak w kontekście ogółu, jest to procent porównywalny z ilością ludzi wyrwanych ze świata. Niech ta publikacja będzie przestrożą wyczułającą nas na fałszywe sygnały oraz zachętą, do głębszej analizy Pism i trzeźwego myślenia, zamiast bezkrytycznego przyjmowania wszystkiego, co jest dzisiaj wpajane w kościołach.